Sygn. akt VI Ka 664/17

UZASADNIENIE

wyroku Sądu Okręgowego w Gliwicach z dnia 26 września 2017 r. sporządzone w całości na wniosek obrońcy oskarżonego

Sąd Rejonowy w Zabrzu wyrokiem z dnia 27 kwietnia 2017 r. sygn. akt VII K 180/15 uznał oskarżonego T. S. za winnego popełnienia czynu stanowiącego występek z art. 157 § 1 kk polegającego na tym, że w diu 27 grudnia 2014 r. w Z. poprzez uderzenie H. P. (1) pięścią w twarz spowodował u niej obrażenia ciała w postaci złamania masywu jarzmowo-szczękowo-oczodołowego z cechami utrwalonej niedoczulicy policzka lewego, które to obrażenia spowodowały naruszenie normalnych czynności narządów jej ciała na okres powyżej 7 dni i za to na mocy art. 157 § 1 kk wymierzył mu karę 4 miesięcy pozbawienia wolności (pkt 1), której wykonanie na mocy art. 69 § 1 i 2 kk oraz art. 70 § 1 kk warunkowo zawiesił na okres 2 lat próby (pkt 2), w czasie którego z kolei w oparciu o art. 72 § 1 pkt 8 kk zobowiązał oskarżonego do aktywnego poszukiwania stałej pracy zarobkowej (pkt 3). Ponadto na mocy art. 46 § 1 kk orzekł wobec oskarżonego obowiązek naprawienia szkody poprzez zapłatę na rzecz pokrzywdzonej H. P. (1) kwoty 2.500 złotych oraz zadośćuczynienie za doznaną krzywdę poprzez zapłatę na rzecz pokrzywdzonej H. P. (1) kwoty 6.000 złotych (pkt 4). W końcu na podstawie art. 627 kpk i art. 2 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe obejmujące opłatę w wysokości 120 złotych oraz wydatki w kwocie 1.155,54 złotych (pkt 5).

Apelację od tego wyroku złożyli: na korzyść oskarżonego obaj jego obrońcy, natomiast na niekorzyść T. S. pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej H. P. (1).

Obrońcy zaskarżyli wyrok w całości. Domagając się jego zmiany i uniewinnienia oskarżonego, względnie uchylenia orzeczenia i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania, podnieśli następujące zarzuty.

I. adw. M. S. (1):

1. naruszenia przepisów procedury karnej, a to:

a) art. 4 i 7 kpk poprzez sprzeczną z tymi przepisami ocenę zebranego w sprawie materiału dowodowego i w konsekwencji błędne wnioski co do popełnienia przez oskarżonego przypisanego mu czynu, podczas gdy prawidłowa ocena materiału dowodowego zgromadzonego w postępowaniu przygotowawczym i przeprowadzonego na rozprawie prowadzi do wniosków zgoła odmiennych,

b) art. 410 kpk w zw. z art. 424 § 1 pkt 1 i 2 kpk poprzez brak wyjaśnienia w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, dlaczego Sąd I instancji odmówił wiary dowodom stojącym w opozycji do ustaleń Sądu, a także brak odniesienia się do tych dowodów,

c) art. 5 § 2 kpk poprzez rozstrzygnięcie nie dających się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonego,

d) art. 201 kpk poprzez jego niezastosowanie i nie powołanie nowych biegłych w sytuacji, w której opinii sporządzone przez biegłego R. H. są niepełne i niejasne, gdyż zawierają wiele błędów, pomijają istotne dla sprawy fakty oraz nie zawierają odpowiedzi na podstawowe pytania, ponadto biegły nie posiada wiadomości specjalnych w zakresie, w jakim została wydana opinia,

e) art. 201 kpk poprzez sporządzenie nieprawidłowego uzasadnienia postanowienia, które ograniczyło się do powtórzenia treści ustawy, co nie odpowiada prawidłowo rozumianemu nakazowi uzasadnienia postanowienia,

f) art. 366 kpk w zw. z art. 172 kpk polegają na uchybieniu obowiązkowi zbadania i wyjaśnienia wszelkich istotnych okoliczności zaistniałych w sprawie, poprzez nieprzeprowadzenie konfrontacji w celu wyjaśnienia sprzeczności pomiędzy zeznaniami świadków,

2. rażącego i mającego istotny wpływ na treść wyroku naruszenia prawa materialnego, tj. art. 4 § 1 kk poprzez błędną jego wykładnię polegającą na przyjęciu, że ustawą względniejszą dla oskarżonego jest ustawa Kodeks karny w brzmieniu przed 1 lipca 2015 r., podczas gdy nie wynika to z okoliczności sprawy, biorąc w szczególności pod uwagę, iż:

- w okresie po 1 lipca 2015 r. obowiązywał art. 5 kpk w brzmieniu o wiele korzystniejszym dla oskarżonego,
- wprowadzono prymat kar wolnościowych, do której to okoliczności Sąd I instancji w ogóle się nie odniósł,

3. błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, który miał wpływ na jego treść polegającego na mylnym ustaleniu przez Sąd I instancji, iż oskarżony dopuścił się czynu z art. 157 § 1 kk, podczas gdy z prawidłowo dokonanej oceny materiału dowodowego zgodnie ze wskazaniami wiedzy i doświadczenia życiowego oraz zasadami prawidłowego rozumowania wynika, iż oskarżony nie dopuścił się zarzucanego mu w akcie oskarżenia czynu,

II. adw. A. S. (1):

1. obrazy przepisów postępowania, mającej istotny wpływ na treść orzeczenia, a to art. 4 kpk i art. 7 kpk w zw. z art. 410 kpk i art. 424 § 1 pkt 1 kpk poprzez naruszenie zasady swobodnej oceny zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego poprzez dowolną i wybiórczą ocenę zebranych w sprawie dowodów, z pominięciem zasad prawidłowego rozumowania, w szczególności poprzez umniejszenie dowodu z wyjaśnień oskarżonego i uznanie za wiarygodne wyłącznie zeznań wskazujących na winę oskarżonego, a co za tym idzie nieprawidłowe ustalenie rzeczywistego stanu faktycznego,

2. błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia i mającego istotny wpływ na jego treść polegającego na przyjęciu, że oskarżony w dniu 27 grudnia 2017 r. uderzył H. P. (2) pięścią w twarz i spowodował u nie obrażenia ciała w postaci złamania masywu jarzmowo-szczękowo-oczodołowego w sytuacji, gdy zgromadzony w toku postępowania materiał dowodowy nie potwierdza, iż oskarżony dopuścił się popełnienia zarzucanego mu czynu.

Obrońca adw. A. S. (1) zarzucił również rażącą niewspółmierność orzeczonej w kwocie 6.000 złotych nawiązki, która w okolicznościach sprawy jest karą nadmiernie surową, nieadekwatną do stopnia społecznej szkodliwości i nieodzwierciedlającą dyrektyw wymiaru kary i w szczególności nie zmierza do tego, by oskarżonego wychować, stąd jawi się wyłącznie jako nieuzasadniona oraz wysoce krzywdząca represja wobec oskarżonego. Z powołaniem się na ten zarzut wnosił zaś alternatywnie o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez obniżenie nawiązki do kwoty adekwatnej do sytuacji życiowej i majątkowej oskarżonego.

Pełnomocnik z kolei zaskarżył wyrok jedynie co do orzeczonego wobec oskarżonego tytułem środka kompensacyjnego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Zarzucając natomiast w tym zakresie błąd w ustaleniach faktycznych polegający na przyjęciu przez Sąd orzekający, iż zasądzona wyrokiem kwota zadośćuczynienia jest odpowiadającą rozmiarem doznanej krzywdzie przez H. P. (1), w sytuacji kiedy rodzaj i charakter powstałych u pokrzywdzonej obrażeń w postaci wysokoenergetycznego i rozległego wieloodłamowego złamania jarzmowo-szczękowo-oczodołowego, a także szerokich skutków, jakie dla zdrowia pokrzywdzonej przyniósł atak skierowany na nią przez oskarżonego w postaci powikłań objawiających się trwałym uszczerbkiem na zdrowiu poprzez uszkodzenie II gałęzi nerwu trójdzielnego lewego, zapadnięciem lewego łuku jarzmowego, a także intensywność doznanych obrażeń, doznany ból i cierpienie oraz długotrwałe leczenie wskazują na nieadekwatność kwoty 6.000 złotych zasądzonego zadośćuczynienia w stosunku do szkody, jaką poniosła pokrzywdzona, wniósł o zmianę zaskarżonego w pkt 4 polegającą w istocie na podwyższeniu do co najmniej kwoty 30.000 złotych wysokości orzeczonego wobec oskarżonego na rzecz pokrzywdzonej obowiązku zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

Sąd Okręgowy w Gliwicach zważył, co następuje.

Z wywiedzionych apelacji za zasadny i to jedynie częściowo okazał się wyłącznie środek odwoławczy pochodzący od pełnomocnika. W następstwie jego uwzględnienia Sąd odwoławczy zmienił zaskarżony wyrok w pkt 4 podwyższając do

kwoty 10.000 złotych wysokość obowiązku zadośćuczynienia za doznaną krzywdę orzeczonego wobec oskarżonego. Powody tego zostaną przedstawione w dalszej części uzasadnienia.

W pierwszej kolejności bowiem należało ustosunkować się do zarzutów i twierdzeń zawartych w apelacjach obrońców, z powołaniem się na które owi skarżący kwestionowali pociągnięcie oskarżonego do odpowiedzialności karnej za przypisany mu występek zakwalifikowany z art. 157 § 1 kk i domagali się zmiany wyroku poprzez uniewinnienie T. S. od popełnienia zarzucanego mu czynu, ewentualnie uchylenia tego orzeczenia i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania.

Po temu nie było jednak powodów. Wbrew przekonaniu obrońców Sąd I instancji zgromadził prawidłowo i kompletnie materiał dowodowy, który następnie poddał wszechstronnej i wnikliwej ocenie, w żadnym razie nie będącej dowolną, a wręcz przeciwnie, musi ona pozostawać pod ochroną art. 7 kpk, kiedy nie zostały przekroczone ramy swobodnej oceny dowodów. Sąd Rejonowy oparł się bowiem na całokształcie okoliczności sprawy poddanych analizie z uwzględnieniem zasad logiki oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego. Stąd też i wyprowadzone z tej oceny wnioski w zakresie przebiegu zdarzenia z udziałem pokrzywdzonej i oskarżonego, jakie rozegrało się w dniu 27 grudnia 2014 r. przed godz. 10:00 na ul. (...) w Z. przy budynku nr(...), a także konsekwencji, jakie z tego wynikły dla zdrowia H. P. (1), nie mogły budzić zastrzeżeń co do ich zgodności z rzeczywistym stanem rzeczy. Nie popełnił przy tym Sąd a quo innych uchybień prawa procesowego, które mogłyby rzutować na treść wydanego przez niego merytorycznego rozstrzygnięcia. Nie popadł też w konflikt z prawem materialnym.

Dalsze uwagi wypada rozpocząć od wskazania, iż istota sprawy sprowadzała się do ustalenia, czy oskarżony w krytycznym czasie i miejscu uderzył z pięści w twarz pokrzywdzoną przy okazji przejmowania pieczy nad dziećmi od żony, której towarzyszyła jej matka H. P. (1), czy też sytuacja taka, jak twierdził T. S., nie miała miejsca, gdyż jedynie odepchnął teściową dłonią, którą przytrzymywał na lewej stronie jej twarzy. W dalszej kolejności należało stwierdzić, jakie były skutki owego uderzenia.

Apelujący obrońca adw. M. S. (2) dopatrywał się takich braków postępowania dowodowego, które nie pozwalały na kategoryczne wnioskowanie co do wskazanych okoliczności z niekorzyścią dla oskarżonego.

Uważa, iż należało zasięgnąć kolejnych opinii, a nieuwzględnienie w tym zakresie przez Sąd I instancji jego wniosku dowodowego obrażało art. 201 kpk.

Bynajmniej jednak oddalając tenże wniosek na podstawie art. 201 kpk Sąd Rejonowy nie ograniczył się do powtórzenia sformułowań ustawy. Wskazał przecież również w uzasadnieniu wydanego postanowienia stosownie do wymogu określonego w art. 94 § 1 pkt 5 kpk, że opinie sądowo-lekarskie biegłego traumatologa i ortopedy R. H. odnosiły się do wszystkich wskazanych mu kwestii i wyjaśniały wszelkie wątpliwości. Wytłumaczył zatem, dlaczego uważa owe opinie za pełne i jasne oraz wolne od sprzeczności.

Zgodzić się zaś trzeba, iż opinie sporządzone przez w/w biegłego, oceniane całościowo, wolne były od mankamentów, które po myśli art. 201 kpk w istocie obligowałyby do podjęcia kolejnych kroków przewidzianych w tym przepisie i mogłyby się sprowadzać rzeczywiście np. do powołania innego/innych biegłego/biegłych.

Nie ma racji w/w skarżący wskazując, iż biegły H. nie dysponował odpowiednią wiedzą specjalistyczną potrzebną, by wypowiedzieć się fachowo, czy i jakie obrażenia ciała po przedmiotowym zdarzeniu rozpoznano u pokrzywdzonej, jaki spowodowały skutek w rozumieniu art. 157 kk oraz jaki był możliwy mechanizm ich powstania, a niewątpliwie taki był mu jedynie zadany zakres pracy, tak na etapie postępowania przygotowawczego, jak i w postępowaniu sądowym, kiedy to przyszło mu uwzględnić szersze spektrum dokumentacji medycznej dotyczącej pokrzywdzonej, jak też mieć w polu widzenia wersję oskarżonego, że w podany przez siebie sposób odepchnął pokrzywdzoną.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, iż w realiach niniejszej sprawy, w której nie chodziło przecież o poznanie przyczyny i okoliczności śmierci człowieka, stąd nieporozumieniem było powoływanie się na kryminalistyczne cele otwarcia

zwłok, tylko w takim zakresie potrzebnym było wykorzystanie wiedzy specjalistycznej dla stwierdzenia okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia.

Biegły H. wypowiedział się zaś w podanym zakresie, jednoznacznie wskazując, iż rozpoznane po przedmiotowym zdarzeniu u pokrzywdzonej wysokoenergetyczne, wieloodłamowe złamanie jarzmowo-szczękowo-oczodołowe nie mogło powstać w inny sposób, jak tylko od bezpośredniego silnego uderzenia, którego siła była na tyle duża, że doprowadziła do złamania kości. Tym sam za nieprawdopodobną z perspektywy wiedzy fachowej, co akurat nie mogło dziwić, uznał wersję podaną przez oskarżonego. Inaczej rzecz ujmując, w podany przez T. S. sposób (popchnięcie ręką przytrzymywaną na twarzy pokrzywdzonej) nie mógł powstać wspomniany uraz, którego zdiagnozowanie w konkretnym czasie i okolicznościach u konkretnej osoby dokumentowała natomiast pewnie niekwestionowana przez nikogo obszerna dokumentacja medyczna dotycząca H. P. (1).

Biegły H. uwzględnić miał przy tym, potwierdzając tym samym zapewnienia pokrzywdzonej, iż przed przedmiotowym zdarzeniem nie miała żadnych chorób szczęki ani głowy, że całość dokumentacji medycznej, którą dysponował, a podkreślenia wymaga, iż chodzi również o historię choroby z hospitalizacji H. P. (1) na oddziale chirurgii szczękowo-twarzowej, gdzie przeszła leczenie operacyjne doznanego złamania jarzmowo-szczękowo-oczodołowego, nie wskazywała na wcześniej przebyte urazy, czy leczenie tej okolicy, czy obecności jakichkolwiek innych zmian pourazowych nie związanych z ciosem, który miała otrzymać od oskarżonego i leczeniem jego następstw. Twierdzenie obrońcy adw. M. S. (2), jakoby diagram szczękowy, który biegły H. musiał mieć przecież w polu widzenia, jako fragment całości dokumentacji medycznej mu udostępnionej, wskazywać miał na coś zgoła przeciwnego, uznać należy za stanowisko laika, nie mogące w najmniejszym stopniu podważyć, czy osłabić zaufania do wiedzy autora opinii, a tym samym wykazać, że popaść miałby w sprzeczność, względnie jego wywód byłby niejasny, czy wręcz niepełny.

Ponadto specjalność lekarska biegłego – ortopedia i traumatologia wystarczała, by mógł rzetelnie zaopiniować w niniejszej sprawie i nie było potrzeby zasięgać wiedzy specjalistów z zakresu chirurgii szczękowo-twarzowej i neurologii, jak to było oczekiwaniem obrońcy adw. M. S. (1). Nie chodziło przecież o fachową ocenę jakiegoś skomplikowanego przypadku medycznego, lecz lekarskie spojrzenie na opisane już w dokumentacji z leczenia pokrzywdzonej zdiagnozowane obrażenia ciała pod kątem powiązania ich z mającym być jej zadanym przez oskarżonego silnym ciosem z pięści w twarz. Tymczasem już na pierwszy rzut oka ogólna wiedza z zakresu anatomii człowieka zdawała się wiele tłumaczyć. Poza tym, jak stwierdził sam biegły H., złamanie kości twarzoczaszki wchodzi w zakres szeroko pojętej specjalizacji, jaką jest traumatologia, co nie może dziwić, skoro tego rodzaju uraz polega na naruszeniu ciągłości tkanki kostnej. Z opracowania przedłożonego przez w/w obrońcę nie wynika natomiast, by specjalista z zakresu ortopedii i traumatologii narządu ruchu miał nie mieć wiedzy fachowej o kościach szczęki i twarzy, a taką dysponować ma tylko chirurg szczękowo-twarzowy. Wcale też nie twierdził biegły H., iż odnośnie stwierdzonej u pokrzywdzonej niedoczulicy policzka procesowo powinien wypowiedzieć się wyłącznie specjalista z zakresu neurologii. W tym zakresie dysponował przecież zaświadczeniem lekarskim z tego rodzaju już zdiagnozowanym rozpoznaniem. Jednocześnie wskazał, że rola biegłego neurologa miałaby się ograniczyć do przeprowadzenia badania przewodnictwa nerwowego dla wykazania występowania tego subiektywnego w odbiorze zaburzenia czucia. Tymczasem neurolog miał już to stwierdzić jako pokłosie po doznanym przez pokrzywdzoną urazie twarzoczaszki w grudniu 2014 r., o czym przekonywać musiało dostarczone zaświadczenie lekarza tej specjalności.

Stąd nie mogło dziwić, że sam biegły H. nie miał wątpliwości, iż ma kompetencję, aby opiniować w sprawie. Podzielić należało też przekonanie Sądu I instancji, że posiadana przez tego biegłego wiedza fachowa pozwalała stwierdzić istotne dla rozstrzygnięcia okoliczności wymagające wiadomości specjalnych, co więcej, w oczekiwanym zakresie odpowiedział kompletnie i jasno na zadane mu pytania. Nie popadł przy tym w sprzeczności. Opiniujący w sprawie biegły wskazał więc mechanizm powstania obrażeń ciała rozpoznanych u pokrzywdzonej, powiązał je z przedmiotowym zdarzeniem w tym sensie, iż mogły powstać w okolicznościach podanych przez pokrzywdzoną, a także dokonał ich kwalifikacji z perspektywy art. 157 kk. Nie było natomiast rolą biegłego rozstrzygać o przyczynie, która spowodowała urazy, albowiem nie był świadkiem przedmiotowego zdarzenia. Konkretnie, co się wówczas wydarzyło, należało natomiast ustalić oceniając dowody ze źródeł osobowych, wykorzystując jedynie do tego wiedzę fachową.

W tym zakresie Sąd Rejonowy sprostał też zadaniu.

W żadnym razie nie musiał jednak nikogo konfrontować.

Po pierwsze tego rodzaju czynność dowodowa nie jest obligatoryjną w świetle art. 172 kpk, gdy występują sprzeczności w relacjach przesłuchanych osób. Konfrontacja jest czynnością fakultatywną, uzależnioną od oceny organu procesowego, czy istnieją sprzeczności w oświadczeniach przesłuchiwanych oraz czy zachodzi możliwość i potrzeba ich wyjaśnienia w ten sposób (zob. postanowienie SN z 10 grudnia 2008 r., II KK 242/08, Legalis; wyrok SA w Warszawie z 3 października 2012 r., II AKa 260/12, Legalis). Wymieniony cel organy postępowania osiągają także na etapie oceny dowodów, poprzez uznanie niektórych z nich za wiarygodne w całości lub w części, a innych za niewiarygodne w całości lub w części. Konfrontacja nie stanowi więc jedynego sposobu eliminowania sprzeczności w relacjach osób przesłuchiwanych. Gdyby tak było, stanowiłoby to przejaw nie tylko teorii logicznej oceny dowodów, ale także wpływało na niezasadne sformalizowanie i przedłużanie postępowania dowodowego" (zob. wyrok SA we Wrocławiu z 23 października 2013 r., II AKa 325/13, Legalis).

Po wtóre konfrontacja pomiędzy T. S. i pokrzywdzoną przeprowadzona została już na etapie postępowania przygotowawczego.

Po trzecie wyrazem naiwności byłoby stanowisko, że cokolwiek konfrontacje w realiach niniejszej sprawy by wyjaśniły, skoro pokrzywdzona konsekwentnie i stanowczo twierdziła, że została uderzona przez oskarżonego z pięści w twarz, a ten temu zaprzeczał. Trudno zatem było oczekiwać, że osoby, które miały też widzieć przedmiotowe zajście, z tymże z różnej perspektywy i odmiennie o kluczowym jego fragmencie miały opowiedzieć, w toku konfrontacji miałyby dojść do wspólnego stanowiska. Jednocześnie dla poznania przyczyny owych rozbieżności nie trzeba było nikogo konfrontować, gdy właśnie już tylko ocena dowodów ze źródeł osobowych dokonana z wykorzystaniem wiedzy specjalistycznej z zakresu medycyny pozwalała na sformułowanie w tym zakresie wniosków.

Nie jest natomiast prawdą, by zostało wykazanym przed Sądem I instancji, że świadek A. Z. nie mogła dostrzec ciosu zadanego pokrzywdzonej przez oskarżonego. W pełni przekonywać musiało stanowisko Sądu Rejonowego, iż przedłożone przez obronę zdjęcia wykonane po dwóch latach od zdarzenia nie mogły obrazować stanu roślinności znajdującej się na wysokości okna, przez które w/w świadek miała czynić obserwację. Przez dwa lata ta musiała urosnąć, tak też wskazywała świadek. Poza tym w grudniu nie mogło być tyle liści, jak to przedstawiały przedłożone fotografie.

Nie mogło zaś dziwić, że za wiarygodne ocenione zostały te relacje, które wskazywały, że oskarżony uderzył z pięści w twarz pokrzywdzoną, a przymiotu tego odmówiono relacjom przeciwnym. W żadnym razie nie była to ocena dowolna, pomijająca korzystne dla oskarżonego okoliczności sprawy, kiedy właśnie, jak to wynika również z pisemnych motywów zaskarżonego wyroku, Sąd Rejonowy miał w polu widzenia i zeznania K. W. oraz P. J., jak też relacje M. S. (3) i E. K.. Do każdego z tych dowodów też się odniósł, wskazując rzeczowo powody, dla których nie mogły one dowieść prawdziwości zapewnień oskarżonego, iż pokrzywdzoną jedynie odepchnął. Miał więc też w polu rozbieżności w kolejnych relacjach K. W., jak też dostrzegł pewne sprzeczności jego zeznań z wyjaśnieniami oskarżonego. Nie umknęło mu również, iż opis zajścia prezentowany przez P. J. nieco różnił się też od wersji oskarżonego, a matka i partnerka T. S. nie były naocznymi świadkami, o wszystkim zaś dowiedziały się z relacji oskarżonego.

Kiedy więc z pomocą wiedzy fachowej zostało stwierdzone, iż złamanie, jakiego doznała pokrzywdzona, nie mogło być następstwem popchnięcia, o jakim wyjaśnił oskarżony, z jego wypowiedzi nie wynikało też, skąd się wzięły stwierdzone u H. P. (2) obrażenia ciała, w pełni logicznym oraz zgodnym ze wskazaniami wiedzy musiał być wywód Sądu I instancji odrzucający wersję zdarzenia nie przystającą do zeznań pokrzywdzonej i korespondujących z nią relacji świadków w osobach A. S. (2), A. Z. i B. Z.. Poza tym tego rodzaju ocena miała silne wsparcie we wskazaniach doświadczenia życiowego. Pamiętając o okolicznościach zdarzenia, które poprzedzała wymiana zdań pomiędzy stronami, przy czym pokrzywdzona nie kryła, iż wszystko zaczęło się o tego, że wypomniała oskarżonemu, że zostawił rodzinę, przyznała też, iż zareagowała chwyceniem go za ramię, gdy jej córkę, a swą żonę określił wulgarnym określeniem nawiązującym

do najstarszego zawodu świata, wcale nie mogło dziwić, że T. S. pod wpływem emocji, a te przecież musiała również potęgować obecność dzieci, które wówczas miał zabrać do siebie i przy których był przedstawiany w niekorzystnym świetle, najzwyczajniej nie potrafił się pohamować i wybuchnął używając siły fizycznej względem nieprzychylnej mu teściowej.

Sąd merytoryczny miał zaś pełne podstawy do tego, by przydając walor wiarygodności jednej grupie dowodów, a odmawiając go dowodom przeciwnym ze wskazaniem, z jakich przyczyn to czyni, ustalić przebieg inkryminowanego zdarzenia zgodnie z tym, co w tym przedmiocie zeznała pokrzywdzona. Zgodnie z istotą swobodnej oceny dowodów stanowisko to wprawdzie oparte było o własne przekonanie organu orzekającego, nie mniej uwzględniało wszystkie przeprowadzone dowody ocenione zgodnie z zasadami prawidłowego rozumowania oraz wskazaniami wiedzy i doświadczenia życiowego.

Tymczasem apelujący obrońcy dogłębnej oraz wnikliwej analizie materiału dowodowego przeprowadzonej przez Sąd Rejonowy i zaprezentowanej w sposób klarowny i jasny w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, które jak najbardziej spełnia wymagania określone w art. 424 kpk, nie przedstawili żadnego przekonującego argumentu podważającego rozumowanie Sądu I instancji, wręcz ograniczyli się do polemiki z ustaleniami Sądu I instancji, co szczególnie było widać w ogólnikowych wywodach zawartych w środku odwoławczym wywiedzionym przez adw. A. S. (1), opartych wyłącznie na przekonaniu tego skarżącego, że oskarżony czuje się skrzywdzonym zapadłym wyrokiem, bowiem zdarzenie zostało wywołane prowokacyjnym zachowaniem pokrzywdzonej. Jak już wyżej wskazano Sąd Rejonowy miał w polu widzenia, iż pokrzywdzona w całym zajściu nie była postacią bierną, a wręcz przyjął, iż jej zachowanie miało wpływ na podniesienie się poziomu emocji zakończonego wyprowadzeniem w jej stronę ciosu przez oskarżonego.

Skarżącym obrońcom należy więc przypomnieć, że zarzut naruszenia art. 7 kpk nie może ograniczać się do wskazania wadliwości sędziowskiego przekonania o wiarygodności jednych, a niewiarygodności innych źródeł czy środków dowodowych, lecz powinien wykazywać konkretne błędy w samym sposobie dochodzenia do określonych ocen, przemawiające w zasadniczy sposób przeciwko dokonanemu rozstrzygnięciu. W grę może wchodzić np. pominięcie istotnych środków dowodowych, niedostrzeżenie ważnych rozbieżności, uchylenie się od oceny wewnętrznych czy wzajemnych sprzeczności (zob. postanowienie SN z 26 lipca 2007 r., IV KK 175/07, OSNwSK 2007/1/1738; wyrok SA w Katowicach z 20 grudnia 2007 r., II AKa 381/07, Prok.i Pr.-wkł. 2008/9/31). W procesie nie chodzi o to, czy zeznania są nieprzekonujące dla strony, lecz o to, czy są one przekonujące lub nie dla sądu w kontekście całokształtu materiału dowodowego. Sama odmienność przekonania obrońcy w danej kwestii nie jest zaś obrazą prawa (zob. postanowienie SN z 13 listopada 2007 r., V KK 257/07, LEX nr 332945). Z kolei zarzut błędu w ustaleniach faktycznych jest słuszny tylko wówczas, gdy zasadność ocen i wniosków wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania, nie może on natomiast sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami sądu wyrażonymi w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, koniecznym jest zaś wykazanie, jakich mianowicie konkretnych uchybień w zakresie zasad logicznego rozumowania dopuścił się sąd w ocenie zebranego materiału dowodowego (por. wyrok SN z 23 marca 1974 r., II KR 355/74, OSNPG 1975/9/84).

Tak więc apelujący obrońcy w żadnej mierze nie podważyli prawidłowości pewnych ustaleń Sądu Rejonowego. To, iż były niekorzystne dla oskarżonego nie mogło też oznaczać, iż Sąd I instancji uchybił regule wyrażonej w art. 5 § 2 kpk. Nie ma więc racji obrońca adw. M. S. (2), gdy zarzuca, że Sąd Rejonowy nie dające się usunąć wątpliwości rozstrzygnął na niekorzyść oskarżonego.

O złamaniu dyrektywy zawartej w tym przepisie nie można mówić bowiem w sytuacji, w której sąd dokonując oceny dwóch przeciwstawnych wersji dowodowych, wybiera jedną z nich, należycie, stosownie do wymogów art. 7 kpk i art. 410 kpk ten to wybór uzasadniając. O naruszeniu powołanego przepisu można by mówić dopiero wtedy, gdyby sąd orzekający powziął wątpliwości, co do treści ustaleń faktycznych i mimo braku możliwości dowodowych prowadzących do ich usunięcia rozstrzygnął je na niekorzyść oskarżonego, bądź wówczas, gdyby takie wątpliwości powinien był powziąć (por. postanowienie SN z 29 maja 2008 r., V KK 99/08, LEX nr 435313). Przepis art. 5 § 2 kpk nie ma bowiem odniesienia do wątpliwości, które ma w zakresie przeprowadzonego postępowania dowodowego któraś ze stron

procesu karnego. Przepis ten dotyczy wyłącznie wątpliwości, które mogłyby powstać po stronie sądu co do interpretacji zgromadzonego materiału dowodowego i wskazuje, jak należy w takiej sytuacji postąpić (por. postanowienie SN z 15 maja 2008 r., III KK 79/08, LEX nr 393949). Nie można więc zasadnie stawiać zarzutu obrazy art. 5 § 2 kpk, podnosząc wątpliwości strony co do treści ustaleń faktycznych. Dla oceny, czy nie został naruszony zakaz in dubio pro reo nie są bowiem miarodajne tego rodzaju wątpliwości, zgłaszane przez stronę, ale jedynie to, czy orzekający w sprawie sąd rzeczywiście powziął wątpliwości co do treści ustaleń faktycznych i wobec braku możliwości ich usunięcia rozstrzygnął je na niekorzyść oskarżonego (por. postanowienie SN z 24 kwietnia 2008 r., V KK 24/08, LEX nr 395213). W wypadku gdy istotne dla sprawy ustalenie faktyczne może być poczynione w sposób pewny (tj. bez wypełniania rozumowania niekorzystnymi dla oskarżonego domniemaniami), a zależne jest ono od dania wiary lub odmówienia wiary tej czy innej grupie dowodów (np. zeznaniom świadków, w opozycji do wyjaśnień oskarżonego lub vice versa), Sąd nie może uchylić się od oceny przeprowadzonych dowodów, odwołując się do zasady in dubio pro reo. Sięganie po § 2 art. 5 kpk nie może zatem stanowić wyrazu bezradności decyzyjnej sądu w sytuacji, w której winien on zdecydować się na danie wiary temu lub innemu dowodowi, przy jednoczesnym odmówieniu wiary innemu dowodowi, jeśli tylko obdarzenie zaufaniem jednego z dowodów (grupy dowodów) prowadzi do stanowczych wniosków co do przebiegu wydarzeń istotnych z punktu widzenia odpowiedzialności karnej oskarżonego (por. wyrok SN z 6 lutego 2008 r., IV KK 404/07, Biul.PK 2008/5/10).

Poza tym w niniejszej sprawie miał zastosowanie art. 5 § 2 kpk w aktualnym brzmieniu. W sprawach prowadzonych po dniu 14 kwietnia 2016 r., w których tak jak w niniejszej sprawie akt oskarżenia skierowano do sądu przed dniem 1 lipca 2015 r., zastosowanie znajdują przepisy regulujące przebieg postępowania karnego wprowadzone przez ustawę z dnia 11 marca 2016 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (t.j. Dz.U. z 2016 r. poz. 437), a więc - co do zasady - przepisy nowe (zob. uchwałę 7 sędziów SN z 29 listopada 2016 r., I KZP 10/16, OSNKW 2016/12/79).

W ocenie Sądu odwoławczego postępowanie sądowe wykazało więc winę oskarżonego. Także przyjęta kwalifikacja prawna zachowania oskarżonego nie budziła wątpliwości. Rozważania prawne, jakie w tym względzie przeprowadził Sąd I instancji, są godne podzielenia. Nie naruszył przy tym art. 4 § 1 kk i wynikającej z niej reguły intertemporalnej, kiedy z treści wyroku wynika (ze względu na podstawę prawną rozstrzygnięcia o warunkowym zawieszeniu wykonania kary pozbawienia wolności), że stosowanym był stan prawny obowiązujący w chwili orzekania, a więc taki, jakiego zastosowania oczekiwał obrońca adw. M. S. (2). Rzeczywiście poprzednio obowiązujący stan prawny, w tym ten z daty popełnienia przestępstwa, nie był dla oskarżonego względniejszym.

Nieporozumieniem jednak było twierdzić, iż o względności ustawy w rozumieniu art. 4 § 1 kk miałaby decydować treść art. 5 kpk. Ustawą w rozumieniu art. 4 § 1 kk są przecież wszelkie przepisy karne o charakterze materialnym. Tymczasem art. 5 kpk jest unormowaniem procesowym, do którego odnoszą się inne reguły prawa międzyczasowego.

Nie znalazł Sąd Okręgowy również podstaw do zakwestionowania rodzaju, wymiaru i charakteru kary orzeczonej wobec oskarżonego. Nie uchodziła ona za rażąco niewspółmiernie surową w odniesieniu do stopnia karygodności przypisanego mu czynu, stopnia jego zawinienia, a także celów, jakie kara ma osiągnąć.

Nawet jeśli zgodnie z art. 58 § 1 kk gdy ustawa przewiduje możliwość wyboru rodzaju kary, a przestępstwo zagrożone jest karą pozbawienia wolności nie przekraczającą 5 lat, sąd orzeka karę pozbawienia wolności tylko wtedy, gdy inna kara lub środek nie może spełnić celów kary, trzeba zauważyć, że wymierzoną została oskarżonemu kara rodzajowo najsurowsza, bliska dolnej granicy ustawowego zagrożenia tą karą i to z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na niemalże minimalny okres próby, przy tym z obowiązkiem probacyjnym, który dla T. S., jako młodego i zdrowego mężczyzny, mającego na utrzymaniu dziecko, nie może uchodzić za uciążliwość. Co też istotne, skazanie oskarżonego, choć wcześniej niekaranego, ma być jedynie negatywnym epizodem w jego dorosłym życiu. Oznacza to, iż w istocie realnej dolegliwości w postaci wykonania kary pozbawienia wolności nie powinien w przyszłości ponieść. Alternatywą dla wymierzonej kary, adekwatną do stopnia społecznej szkodliwości przypisanego czynu i stopnia zawinienia, a także należycie realizującą cele kary, byłaby zaś grzywna lub kara ograniczenia wolności o takim rozmiarze, który z chwilą uprawomocnienia się orzeczenia powodowałby niepomiernie większą dolegliwość dla T. S. od kary pozbawienia

wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania. Tymczasem wyrok co do kary nie został zaskarżony na niekorzyść oskarżonego. Tak więc również zakaz reformationis in peius (por. art. 434 § 1 kpk) stał na przeszkodzie ingerencji w orzeczenie o karze.

Nie można mieć było również zastrzeżeń do orzeczonego wobec oskarżonego obowiązku naprawienia szkody. Było to obligatoryjnym wobec wniosku pokrzywdzonej złożonego w terminie wynikającym z art. 49a kpk (k. 142v), a wysokość szkody na poziomie 2.500 złotych została należycie wykazana, również przedłożonymi przez H. P. (1) rachunkami dokumentującymi poniesione przez nią wydatki w procesie leczenia urazów doznanych na skutek ciosu zadanego przez oskarżonego.

Odnosząc się z kolei do orzeczonego obligatoryjnie z podanego wyżej względu obowiązku zadośćuczynienia za doznaną krzywdę wskazać należało, iż rzeczywiście nie został on określony w adekwatnej wysokości. Bynajmniej nie chodziło jednak o jego zawyżenie, co zdawał się podnosić apelujący obrońca adw. A. S. (1), nie wiedzieć czemu nie zauważający nawet, że w pkt 4 zaskarżonego wyroku nie została orzeczona nawiązka. Rację miał natomiast skarżący pełnomocnik twierdząc, iż kwota 6.000 złotych nie rekompensuje pokrzywdzonej doznanej krzywdy wynikającej z popełnienia na jej szkodę przestępstwa z art. 157 § 1 kk.

Zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę stanowić ma przybliżony ekwiwalent za doznaną przez pokrzywdzonego szkodę niemajątkową (krzywdę), a zatem powinno ono wynagrodzić doznane przez pokrzywdzonego cierpienia, utratę radości życia oraz ułatwić mu przezwyciężenie ujemnych przeżyć psychicznych. Celem zadośćuczynienia jest naprawienie szkody niemajątkowej wyrażającej się krzywdą w postaci cierpień fizycznych i psychicznych, dlatego ustalając kwotę zadośćuczynienia należy mieć na uwadze rozmiar cierpień fizycznych wynikłych bezpośrednio z zachowania się sprawcy, jak i dolegliwości bólowe powstałe w następstwie urazu oraz leczenia (zob. wyrok SN z dnia 10 maja 1994 r., WR 75/94, OSNKW 1994, nr 7-8, poz. 46). Wśród innych okoliczności wpływających na wysokość zadośćuczynienia jest między innymi wymóg ustalenia go w rozsądnych granicach adekwatnych do aktualnych stosunków majątkowych, bo jak wspomniano jego celem jest pokrycie szkody niemajątkowej, a nie wzbogacenie poszkodowanego. Kwota zadośćuczynienia winna przy tym odpowiadać aktualnym warunkom życiowym i przeciętnej stopie życiowej społeczeństwa. Przy ustalaniu zadośćuczynienia trzeba również uwzględniać: rodzaj naruszonego dobra, rozmiar krzywdy, stopień winy sprawcy, przyczynienie się pokrzywdzonego do szkody, wiek pokrzywdzonego (zob. wyrok SA w Poznaniu z dnia 7 lutego 2013r., II AKa 292/12, LEX nr 1307478; wyrok SA w Białymstoku z dnia 13 września 2012 r., I ACa 349/12, LEX nr 1220406; wyrok SA we Wrocławiu w wyroku z dnia 29 marca 2012 r., I ACa 228/12, LEX nr 1171316).

Zasadniczym kryterium decydującym o wysokości należnego zadośćuczynienia stanowi zatem przede wszystkim rozmiar (zakres) doznanej przez pokrzywdzonego krzywdy, a niewymierny charakter takiej krzywdy sprawia, że ocena w tej mierze winna być dokonywana na podstawie całokształtu okoliczności sprawy. O wysokości zadośćuczynienia decyduje zatem sąd po szczegółowym zbadaniu wszystkich okoliczności sprawy, kierując się podstawową zasadą, że przyznane zadośćuczynienie powinno przedstawiać realną wartość dla pokrzywdzonego (zob. wyrok SA w Łodzi z dnia 7 września 2012 r., I ACa 640/12, LEX nr 1220559).

Jakkolwiek kwota 6.000 złotych do małych nie należała, a na pewno za symboliczną uchodzić nie mogła, trudno było ją zaakceptować przy tej skali cierpień pokrzywdzonej, które determinowały okoliczności pozostające w polu widzenia Sądu I instancji. Dostrzegał w istocie, iż była to niemałych rozmiarów szkoda niemajątkowa, a mimo to uznał, że dla jej zrekompensowania wystarczy już kwota odpowiadająca mniej więcej przeciętnemu miesięcznemu wynagrodzeniu z chwili orzekania zwiększonemu o połowę. W ocenie Sądu odwoławczego właściwszą dla oddania aktualnych stosunków majątkowych, jak też aktualnych warunków życiowych i przeciętnej stopy życiowej społeczeństwa, byłaby owa relacja na poziomie ok. 2,5 krotności przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Dopiero wówczas bowiem zadośćuczynienie nabrałoby rzeczywiście ekonomicznie odczuwalnej wartości, nie powodując przy tym bezpodstawnego wzbogacenia się pokrzywdzonej kosztem wyłącznie winnego spowodowania jej cierpień.

Nie można było natomiast zaakceptować przekonania pełnomocnika, iż rozmiar doznanej krzywdy przez H. P. (1) był taki, by kwota zadośćuczynienia sięgała kwoty stanowiącej co najmniej ok. 7,5 krotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Zdawał się przeceniać jej cierpienia. Oczywiście doznany uraz był poważny oraz z natury bolesny i uciążliwy, a okoliczności w jakich powstał dość nieprzyjemne. Choć bezpośrednio po urazie zgłaszała dolegliwości związane z bólem i zawrotami głowy, bólami i drętwieniem twarzy oraz trudnościami w przyjmowaniu posiłków, na tyle miała się jednak dobrze czuć, iż odmówiła hospitalizacji. Przyznawała, że mogła chodzić, a doskwierające jej wymioty ustąpiły następnego dnia (k. 143). Już zaś początkiem stycznia 2015 r. przeszła w znieczuleniu ogólnym zabieg operacyjny polegający na repozycji złamania. Wprawdzie wykorzystano do tego elementy zespalające, nie mniej one same w sobie nie były uciążliwymi dla pokrzywdzonej. Poza tym po roku zostały usuniętymi, gdy okazało się, iż przeszkadzają w naświetlaniach laserem, z których pokrzywdzona zdecydowała się korzystać w związku z niedoczulicą lewego policzka. W związku z tymi zabiegami pokrzywdzona była dwukrotnie hospitalizowana, łącznie jednak tylko przez pięć dni. Po repozycji złamania pokrzywdzona nie miała już zniekształconej i asymetrycznej twarzy. Nie aktualnymi stały się też problemy z przyjmowaniem posiłków. Nie twierdziła też, by dalej ciążyły jej bóle i zawroty głowy. Generalnie problemem była dla niej owa niedoczulica objawiająca się drętwieniem połowy twarzy, z powodu którego odczuwała i ma dalej odczuwać jedynie dyskomfort.

Myli się przy tym pełnomocnik, by w aktualnym stanie prawnym kwestionowany co do wysokości środek kompensacyjny miał mieć też represyjny charakter. Zgodnie z art. 56 kk przepisów art. 53, art. 54 § 1 oraz art. 55 kk nie stosuje się do obowiązku naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

W tych okolicznościach przesadą było domagać się co najmniej 30.000 złotych zadośćuczynienia, a za rekompensującą krzywdę pokrzywdzonej, przywracającą jej przy tym równowagę psychiczną i dającą pewną satysfakcję, uchodzić powinna kwota 10.000 złotych. Stąd w ramach korekty zaskarżonego wyroku do takiego poziomu podwyższony został orzeczony wobec oskarżonego obowiązek zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

Nie dostrzegając natomiast innych uchybień, niż to, które doprowadziło do korekty zaskarżonego wyroku, w szczególności tych podlegających uwzględnieniu niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów, Sąd odwoławczy w pozostałej części utrzymał go w mocy.

Zmiana zaskarżonego wyroku na niekorzyść oskarżonego zgodnie z art. 627 kpk w zw. z art. 635 kpk skutkowała również obciążeniem T. S. kosztami procesu za postępowanie odwoławcze, tj. wydatkami Skarbu Państwa i opłatą za II instancją, a także wydatkami oskarżycielki posiłkowej na ustanowienie pełnomocnika.